

Dyskryminacja Brytyjczyków. Praca tylko dla Polaków?

15 listopada 2009

Agencja Prime Appointments z Sudbury we wschodniej Anglii zamieściła ogłoszenie stwierdzające, iż osoby ubiegające się o pracę w piekarni w Acton „muszą rozumieć polecenia wydawane przez polskiego zwierzchnika”. Motyw ogłoszenia jest oczywisty – w piekarni (wchodzącej w skład grupy produkującej karmę dla domowych zwierząt Supreme Petfoods Ltd) pracują Polacy, którzy w pracy porozumiewają się po polsku.

Praca jest płatna według ustawowej stawki minimum 5,80 funta za godzinę i nie jest atrakcyjna. Gdyby była atrakcyjna, to zapewne imigrantom z Polski byłoby o wiele trudniej się w niej zaczepić i byłoby ich mniej.

Formalnie ogłoszenie nie jest zgodne z prawem zabraniającym wyszczególniania wieku osób poszukiwanych do pracy, płci, czy narodowości. Dlatego po skargach zmodyfikowano je na „znajomość polskiego byłaby dla ubiegającego się o pracę plusem, ale nie jest koniecznym warunkiem jej uzyskania”. Jeśli cała sprawa czegoś dowodzi to bynajmniej nie dyskryminacji Brytyjczyków przez Polaków, lecz tego, że Polacy zaczynają zdobywać liczbową przewagę w niektórych zakładach pracy, w których pracodawca opłaca ich według ustawowego minimum, albo nawet poniżej. Dowodzi to, że konkurują głównie z niewykwalifikowanymi lub nisko kwalifikowanymi miejscowymi pracownikami. Nagłaśnianie indywidualnych przypadków domniemanej dyskryminacji miejscowej siły roboczej i sugerowanie, iż imigranci są uprzywilejowani w dostępie do niej stwarza wokół nich nieprzychylną atmosferę w okresie najgłębszej recesji od 50 lat.

Najpoważniejsze zarzuty przeciwko dyskryminowaniu Brytyjczyków w dostępie do prac pojawiły się z początkiem 2009 r. przy

okazji protestów przeciwko zatrudnianiu obcokrajowców, w tym Polaków, do prac przy dużych projektach energetycznych. Protesty nie były jednak skierowane przeciw polskim imigrantom, lecz przeciw polskim pracownikom ściągniętym z Polski do pracy na okresowe kontrakty.

Sednem protestów była dyrektywa UE o tzw. pracownikach delegowanych i podcinanie lokalnych stawek płacy przez pracowników ściąganych z zagranicy do prac w Wielkiej Brytanii. Związki zawodowe udowodniły taką praktykę podwykonawcy Remak z Opola wykonującemu pracę dla elektrowni gazowej Isle of Grain, który ją skorygował. Organizator protestów przeciwko zatrudnianiu obcokrajowców w elektrowniach, związek zawodowy GMB, nadal chce przeglądu unijnej dyrektywy, z myślą o ukróceniu nadużyć pracodawców i obchodzeniu przez nich miejscowych układów zbiorowych. Główny nacisk kładzie jednak na potrzebę szkolenia pracowników przez pracodawców tak, by nie odstawali brakiem kwalifikacji od pracowników ściąganych z zagranicy i mogli z nimi konkurować na rodzimym rynku pracy.

Rzeczywistym problemem nie jest żadna wydumana dyskryminacja Brytyjczyków przez Polaków w piekarni przygotowującej karmę dla zwierząt, lecz wyzysk polskich imigrantów. 3/4 imigrantów w Oxfordshire, jednym z najzamożniejszych regionów Anglii, opłacanych jest według płacowego minimum – wynika z raportu sieci biur darmowych porad prawnych (Citizens Advice Bureau). Jednak nawet i ci „szczęściarze” bywają zmuszani do pracy na 12 godzinnych zmianach przez 6 dni w tygodniu. Nawet i tam do ciężkiej pracy fizycznej zmusza się kobiety w ciąży. Raport CAB był zresztą tak szokujący, że nie został opublikowany.

We wrześniu trzy agencje pośrednictwa pracy zatrudniające Polaków i Litwinów w Kornwalii i Szkocji straciły licencję z powodu niewłaściwego traktowania pracowników. Komórka wydająca licencje dla GLA (Gangmasters Licencing Authority), komórka agencji zatrudnienia w sektorze rolnym i przetwórstwa żywności (GLA) ustaliła w wyniku dochodzenia, iż pracownicy mieszkali

na kempingach w prymitywnych warunkach, zarabiali 50 funtów tygodniowo (ok. 240 zł). Wypłatę części należnego im wynagrodzenia zatrzymywano i wypłacano dopiero z chwilą zakończenia pracy. W przypadku odejścia z pracy zaległych pieniędzy w ogóle nie wypłacano. Pracownicy nie otrzymywali tygodniowych rozliczeń zarobku i potrąceń. Nie mieli w związku z tym wyobrażenia, ile im się należy.

Gdyby nie tania siła robocza niektórym firmom byłoby o wiele trudniej przetrwać recesję. Dzięki niej „zaoszczędzili” na kosztach siły roboczej i modernizacji. Popyt na pracę imigrantów i duża dostępna pula rąk do pracy wyzwalała w niektórych pracodawcach najgorsze instynkty. Jak to więc jest z tą dyskryminacją Brytyjczyków przez Polaków?

Autor: Andrzej Świdlicki

Źródło: [eLondyn](#)